GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata: „Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. Olsztyn, na wtorek 10. stycznia 1922 r. Nr. 7.

Warszawskie „kłamstwa“ o Prusach Wschodnich.

(Warschauer Lügen über Ostpreussen).

„Der Ostdeutsche Heimatdienst“, rząd poboczny w Prusach Wschodnich i organizacja wsławiona działalnością swoją podczas plebiscytu, wydał rozkaz dzienny, który na komendę ogłasza cała prasa niemiecka Prus Wschodnich, także centrowa.

Rozchodzi się mianowicie o artykuł ogłoszony w „Kurjerze Warszawskim“ pod tytułem „Wschodniopruskie echa.“ W artykule tym jak wiadomo stwierdzono, iż superintendent Hensel oświadczył publicznie w „Ostpreussische Zeitung“, **że szkoła, Kościół ewangielicki i „Heimatdienst“ giermanizują Mazurów, że młodzież mazurska jest już zgiermanizowaną** i żądał pomocy na dalszą giermanizację. Żądał także pomocy, a więc finansowego poparcia dla wydawnictw w języku polskim jak „Pruski Przyjaciel Ludu“ i „Kalendarz“ Hensela, które szerzą pogardę do polskości a przywiązanie do niemczyzny i domu cesarskiego.

„Heimatdienst“ zaniepokoił się artykułem „Kurjera Warszawskiego“, a wpakowawszy się broszurą Worgitzkiego wyświetlającą machinacje tej hakatystycznej organizacji podczas plebiscytu obawia się nowego plebiscytu podług systemu (!) górnośląskiego.

Solą w oku jest „Heimatdienstowi“ naturalnie „Gazeta“ nasza, która wyjawia niecną polítykę giermanizatorów i reakcjonistów w „Heimatdienstach“. Solą w oku jest im „Gazeta“, ponieważ istnienie tej „Gazety“ przeszkadza „Heimatdienstowi“ w jego giermanizacyjnej i reakcyjnej robocie. „Heimatdienst“ więc w najrozmaitszy sposób pracuje, ażeby egzystencję nietylko „Związku Polaków“ ale i „Gazety“ naszej uniemożliwić i zmobilizował w tym celu cały swój aparat, uzupełnił a nawet powiększył go. Co się w Prusach Wschodnich dzieje nikt nie ma wiedzieć. Pod komendą swoią ma „Heimatdienst“ już prawie całą prasę niemiecką. Prasa socjalistyczna i prasa komunistyczna „Heimatdienstowi“ nie przeszkadza, gdyż sprawy ludności polskiej są dla niej obce i obojętne. Jedynie tylko nasza prasa związkowa paraliżuje wzmożoną akcję giermanizacyjną i reakcyjną „Heimatdienstu“. Dla tego ta nienawiść, dla tego denuncjacje, dla tego ogłasza się komunikaty kłamliwe, wprost skandaliczne w prasie, ażeby podciąć i uniemożliwić nam pracę.

W jak machjawelski sposób przekręca „Heimatdienst“ naszą pracę dowodzą wywody następujące:

„W związku (!) z prowadzoną w Warszawie (!) polityką imperjalistyczną (!) znajduje się na nowo dięta kampanja oszczercza polskiego „Hetzblattu“ „Gazety Olsztyńskiej“ przeciwko niemieckim katolikom (!!) na Warmji, który przynosi codziennie zwiększające się wylewy nienawiści (!!!), w których wszystkie europejskie (!) pojęcia prawdy bywają pogwałcone (!!). Wybujałej wyobraźni po polsku myślącej mniejszości w parafjach przedstawia się „übersinnliche Erscheinungen“ (!!) na korzyść polskich aspiracyji i usiłuje się przez to zatruć (!!) uczucie religijne ludności i sąsiedzki stosunek z niemiecko odczuwającą większością. „Gazeta Olsztyńska“ przynosi w każdem wydaniu proklamację wiecznej walki przeciwko wszystkiemu co niemieckie (?) i stara się, każąc (!) cytować (!) artykuły swoje w prasie kongresowej (!) i wszechpolskiej (!) opinję polską na fałszywą drogę sprowadzić.“

Prawdziwie krzyżacka to logika, przekręcanie naszych wywodów i mydlenie oczu naszym współobywatelom niemieckim celem zatuszowania germanizacyjnej i reakcyjnej pracy „Heimatdienstu“.

Prewodyrzy „Heimatdienstu“ szaleją jedynie dla tego, ponieważ machinacje ich hakatystyczne wychodzą na jaw i że się te sprawy publicznie w Polsce omawia. „Einen Sterbenden soll man nicht stören“... tak mówi się o ludzie polskim tu u nas w kołach hakatystów od „Heimatdienstu“, który całę siły pary uprawia germanizację ludu polskiego. Na wymarcie pod względem narodowościowym skazali oni lud polski w Prusach Wschodnich. »Gazeta« im w tej robocie przeszkadza, a więc hajże na nią.

»Heimatdienst« sądzi, że ubiwszy »Gazetę« będzie mógł zupełnie spokojnie uprawiać w dalszym ciągu swoją niecną robotę. »Heimatdienst“ się myli. Na wynaradawianie, na germanizację mniejszości narodowościowych w Niemczech śmiać dziś nie pozwoli. My nie walczymy przeciwko niemieckim katolikom, ale udaremnić pragniemy zamach „Heimatdienstu“ skierowany przeciwko nabożeństwom polskim w Kościele. „Heimatdienst“ przez swojego członka Hensela z Jańsborka chełpił się publicznie, że na Mazurach Kościół i szkoła służą do celów germanizacyjnych.

Na Mazurach jest tak niestety. Ale przed naszymi Kościołami katolickimi stoimy jak mur i wołać będziemy głośno, bo nabożeństwom naszym polskim grozi niebezpieczeństwo i to właśnie ze strony „Heimatdienstu“ pracującego niestety ręka w rękę z centrowcami. Obserwator.

Przyjęcie Noworoczne w Warszawie.

Naczelnik Państwa przyjmował życzenia noworoczne na zamku królewskim. O godz. 11 przyjął Naczelnik Państwa J. E. arcybiskupa metropolitę warszawskiego, bezpośrednio po tem przedstawicieli Sejmu ustawodawczego z p. wicemarszałkiem Osieckim na czele w zastępstwie nieobecnego marszałka, oraz rząd pod przewodnictwem p. ministra spraw zagr. Skirmuntta w zastępstwie nieobecnego prezydenta Rady ministrów.

W międzyczasie zebrał się korpus dyplomatyczny w pełnym składzie wraz z przedstawicielami misji wojskowych w sali Rycerskiej, do której o godz. 12 min 30 udał się Naczelnik Państwa w otoczeniu świty. Imieniem korpusu dyplomatycznego przemówił **dziekan nuncjusz apostolski J. E. Monsignore Lirento Lauri.**

Mowa nuncjusza apostolskiego.

Panie Naczelniku Państwa! Członkowie korpusu dyplomatycznego, którym przypadł w udziale zaszczyt utrzymywania wzajemnych dobrych stosunków z **bohaterskim narodem polskim,** spełniają z zadowoleniem w tym pierwszym dniu roku przyjemną misję złożenia W. Ekscelencji w imieniu swoich władców i naczelników państw **życzeń szczęśliwego i pomyślnego nowego roku.** Życzenia te są czemś więcej, aniżeli krokiem grzeczności, lub wysokiej kurtuazji. **Są one, Naczelniku Państwa, wyrazem uczuć, które Państki szlachetny naród oswobodzony i niezależny potrafił wzbudzić u narodów zaprzyjaźnionych.** Wierna przyjaźń innych państw, którą naród polski pozyskał zarówno przez męstwo w dobie obecnej, jak świetną swoją przeszłością, stanowi nai pewniejszą gwarancję nowego życia, które niechaj mu pozwoli rozwijać wśród ładu i pokoju bogate zasoby jego sił żywotnych, potęgować postęp duchowy i zajmować z godnością w gronie ludów miejsce, które mu wyznaczyła Opatrzność Boska. Przyjaźń ta stając się z dnia na dzień coraz bardziej szczerą, sprawi, że naród wiernie w niej trwający będzie poważnym czynnikiem pokoju, którego urzeczywistnienia w całej rozciągłości oczekuje z taką niecierpliwością. Polska zaś ze swej strony przyczyni się do osiągnięcia tego tak upragnionego celu. **Oto Panie Naczelniku Państwa, życzenia, które ma zaszczyt złożyć korpus dyplomatyczny ku wielkości i pomyślności szlachetnego narodu W. Ekscelencji, do których dołączamy życzenia szczęścia dla W. Ekscelencji i pomyślności dla jego świetnych rządów. Oby tym życzeniom pobłogosławił Ten, który prowadzi narody i kieruje nimi podług swoich niezbadanych przeznaczeń.**

Odpowiedź Naczelnika Państwa.

Ekscelencjo! Pragnę przedewszystkiem podziękować za życzenia, które W. Ekscelencja raczył mi złożyć zarówno w imieniu członków korpusu dyplomatycznego, jak i w imieniu ich władców i naczelników państw. Przyjęty jestem głęboko uczuciami, których wyrazicielem był W. Eksc. przed chwilą, gdyż odpowiadają one w zupełności niezmienionej i szczerej przyjaźni, żywionej przez Polskę dla narodów zaprzyjaźnionych, których Panowie jesteście przedstawicielami. W rzeczy samej naród mój świadomy konieczności powszechnego pokoju, jedynie mogącego zabezpieczyć urzeczywistnienie ideałów dobrobytu i pomyślnego rozwoju, do których dążą wszystkie narody, właśnie we współpracy z tymi narodami pragnie poświęcić wszystkie siły w dążeniu do ustalenia i utrwalenia ładu, który pozwoli wszystkim narodom osiągnąć pełnię pomyślności i rozwoju życia ekonomicznego.

Jestem pewny, że przy wypełnianiu tego wielkiego zadania Polska będzie mogła liczyć na poparcie państw zaprzyjaźnionych i w tem właśnie przekonaniu proszę Panów o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń noworocznych szczęście dla Waszych dostojnych władców i naczelników państw, dla narodów zaprzyjaźnionych i ich godnych przedstawicieli w Polsce.

Następnie udał się Naczelnik Państwa do sali Ansamblowej aby przyjąć życzenia od zgromadzonych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, prasy oraz instytucyj komunalnych, zrzeszeń i stowarzyszeń. Pierwszy przemówił imieniem władz cywilnych p. minister Skirmunt.

Przegląd polityczny.

Polska.

Państwa bałtyckie i Polska.

Rewal. (PAT.) Estońska agencja urzędowa rozsyła następujące oświadczenie: Zagadnienie stosunków między państwami bałtyckiemi a Rosją sowiecką weszło w nową fazę. W miarę tego, jak zacieśniać się będą stosunki między Rosją a wielkiemi mocarstwami, Rosja sowjecka coraz bardziej będzie się uchylała od wypełnienia warunków pokojowych traktatów zawartych z sąsiedniemi państwami. Aby z powodzeniem móc przeciwstawić się naporowi Rosji sowjec iej, niezbędnem jest utwierdzenie związku państw bałtyckich łącznie z Polską.

Narady górnośląskie.

Katowice. (PAT.) Wczoraj wieczorem minister Olszowski podejmował p. Calondra kolacją w hotelu Savoy. Obecni byli doradcy p. Calondra, oraz polscy przewodniczący poszczególnych podkomisyj gospodarczych. Ze strony niemieckiej obecny był wiceminister dr. Lewald.

Katowice. (PAT.) Dziś w południe p. Calonder wyjechał do Opola w celu złożenia wizyty międzysojuszniczej komisji rządzącej.

Wielkopolska młodzież w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) W dniu 5 bm. przybywa do Warszawy młodzież wielkopolska w liczbie 300 osób, zaproszona przez p. prezydenta ministrów Ponikowskiego. Goście z nad Warty zwiedzą stolicę i jej pamiątki. Młodzież warszawska przygotowuje uroczystą wieczornicę na przyjęcie braci i sióstr z Poznańskiego.

Niemcy.

Rathenau nie jedzie do Cannes.

Berlin. (AW.) Prasa berlińska w odniesieniu do podróży Rathenaua do Paryża i konferencji w Cannes zachowuje wielką wstrzemięźliwość i ogranicza się do rejestracji sprzecznych i zresztą wiadomości paryskich i londyńskich. Podczas gdy wczoraj wieczorem, a nawet jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego przypuszczano, że Rathenau albo już pojechał, albo też w każdym razie pojedzie do Cannes, uważa się dzisiaj wieczorem za całkiem pewne, że o takiej podróży mowy być nie może.

Zgon Tiedemanna.

Berlin. (AW.) Znany założyciel Ostmarkenvereinu, Tiedemann, zmarł w 69 roku życia. Prasa nacjonalistyczna poświęca zmarłemu twórcy hakatyzmu rozwlekłe nekrologi, w których oczywiście nie brak niesłychanych ataków na Polskę.

Rząd Rzeszy nie popiera planów Stinnesa.

Berlin. (AW.) Korespondent paryski »Information« donosi do pisma swego, że Loyd George i Briand zgodzili się w Londynie aby celem zapobieżenia bezrobocia w Angiji i podniesienia gospodarczego w Francji dać Niemcom możność powiększenia swej zdolności płatniczej przez wzmożenie eksportu do Rosji. W tym celu też zaproszony był Hugo Stinnes do Londynu. Pobyt jego tam jednak z tego powodu nie dał żadnych pozytywnych rezultatów, że rząd niemiecki nie udzielił Stinnesowi poparcia w jego planach, zmierzających do aktywnej eksploatacji kolei Rzeszy i zniesienia 8-godzinnego dnia pracy.

Losy Kłajpedy.

W »Gazecie i Dz. Gdańskie« czytamy:

P. Petisne, wysoki komisarz mocarstw sprzymierzonych w Kłajpedzie, bawił w Paryżu dwa tygodnie; kilka dni temu opuścił stolicę Francji, wracając na swoje stanowisko. Podróż jego do Paryża była oczywiście w związku z losem Kłajpedy czyli Memla.

Jak wiadomo, art. 99 traktatu wersalskiego postanawia, że Niemcy rezygnują ze swych praw do Kłajpedy z okolicą na rzecz Głównych Mocarstw sprzymierzonych, i że »zobowiązują się uznać postanowienia, które powezmą główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone co do tego terytorjum, a szczególniej co do obywatelstwa jego mieszkańców«.

Terytorjum Kłajpedy, oderwano od Niemiec, odgraniczone od reszty Prus Wschodniech biegiem Niemna, względnie jego odnogą, zwaną Skierwieth. Terytorjum to ma formę półksiężyca, którego wklęsłość zwraca się ku północno-wschodowi. Jego największa szerokość wynosi 15—20 km., a długość — 90 km. Ludność terytorjum Kłajpedy wynosi mniej więcej 100 000 mieszkańców. Sama Kłajpeda leży w północnym rogu półksiężyca, nad cieśniną łączącą Zalew Kuroński z morzem Bałtyckiem.

Po wejściu w życie traktatu wersalskiego terytorjum Kłajpedy zajęły w lutym 1920 roku wojska francuskie, a władzę nad tem terorjum objął w imieniu mocarstw generał francuski Odry, b. dowódca 1-go korpusu armji gen. Hallera. W kilka miesięcy potem zastąpił generała jeden z wybitnych prefektów województw fracuskich, a mianowicie P. Petisne.

Powyższa sytuacja Kłajpedy oczywiście jest tylko prowizoryczna. Jaki może i jak powinien być ostateczny los Kłajpedy? Trzy są tylko możliwości: 1) oddanie Kłajpedy Niemcom, 2) przyłączenie jej do Litwy i 3) ukonstytuowanie jej jako Wolnego Miasta.

Ewentualność oddania Kłajpedy Niemcom należy odrazu odrzucić, albowiem nie poto przecież zredagowano art. 99 traktatu, aby go potem przekreślać.

Pozostają więc dwa rozwiązania: albo Kłajpeda będzie częścia Litwy, albo Wolnem miastem.

W tym pierwszym kierunku uczyniono już pewne wysiłki. Mianowicie podczas rokowań polsko-litewskich w Brukseli, p. Paweł Hymans zaproponował obu stronom (dnia 25 maja) następujące rozwiązanie sprawy Kłajpedy: port z całem przylegającem terytorjum przyłączony zostałby do Litwy, ale Polska miałaby zastrzeżone prawo swobodnego korzystania z portu w każdym czasie i dla wszelkiego rodzaju towarów; gdyby i Litwa porozumiały się w tej sprawie, to p. Hymans zobowiązał się uprosić Radę Ligi o poparcie tego rozwiązania u rządów wszelkich mocarstw. Rozwiązanie to figuruje jako art. 11 drugiego projektu p. Hymansa dla uregulowania zatargu polsko litewskiego, projektu zatwierdzonego przez Radę Ligi Narodów dnia 20 września 1921 r.

Rozwiązanie powyższe oczywiście podoba się Litwinom, ale tylko częściowo. Poseł litewski w Berlinie Gajgalas oświadczył w pierwszych dniach grudnia dziennikarzom niemieckim, że »pretensje Litwy Kowieńskiej do Kłajpedy opierają się na względach etnograficznych i gospodarczych«, że »Litwa jest naturalnym hinterlandem Kłajpedy« i że »Litwa gotowa jest przyznać Kłajpedzie w ramach państwa litewskiego, autonomję«. Nie podoba się natomiast p. Gajgalasowi dokonane przez p. Hymansa połączenie sprawy Kłajpedy z zatargiem polsko-litewskim: »Nie zamierzamy — mówił poseł litewski w Berlinie — czynić żadnych ustępstw na rzecz Polski wzamian za przyłączenie Kłajpedy do Litwy kowieńskiej«.

Co jednak o rozwiązaniu p. Hymansa myśl ludność miejscowa? Kiedy p. Gajgalas powołuje się na względy etnograficzne, przemawiając rzekomo za przyłączeniem Kłajpedy do Litwy, to ma on rację o ile chodzi o terytorjum wiejskie. Natomiast ludność miasta Kłajpedy jest w większości niemiecką. Ludność ta ani słyszeć nie chce o przyłączeniu Kłajpedy do Litwy. Mieszkańcy Kłajpedy zorganizowali kilka tygodni temu specjalną »Arbeitsgemeinschaft«, która zamierza zorganizować rodzaj konsultacji ludowej przeciwko przyłączeniu Kłajpedy do Polski lub Litwy. Zaś najstarsze i najpoważniejsze pismo miejscowe — »Memeler Dampfboot« — pisało w pierwszych dniach września 1921 r. »Pretensje Litwy do Kłajpedy są równie nieuzasadnione, jak i jej pretensje do Wilna. Być wydanym Litwie kowieńskiej oznacza być wydanym na pastwę bolszewizmu rosyjskiego, anarchji i nieuniknionej katastrofy«.

Wobec tego wydaje się, że jedynie możliwem, praktycznem i zgodnem z wolą ludności miejscowej rozwiązaniem sprawy jest przekształcenie Kłajpedy w Wolne Miasto, na wzór Gdańska. Zresztą analogia Kłajpedy z Gdańskiem jest zupełna, niema więc żadnych powodów, by losy tych dwu portów bałtyckich były różne.

W tym kierunku skłaniają się wszelkie mocarstwa. Podejrzliwa „Deutsche Allgemeine Zeitung« (20 XII) widzi w tem »manewry polityki polsko-francuskiej« i ostrzega, że Kłajpeda może się stać Gibraltarem wschodu«. Pociesza się jednak organ berliński, że manewry te »zwrócą uwagę i innych państw Europy; ma tu niewątpliwie na myśli W Brytanję. Dowodzi to, że Niemcy są niezle poinformowani o tem, co się mówi w Paryżu. Albowiem podczas pobytu p. Petisne'go w stolicy Francji na jednem z posiedzeń Konferencji Ambasadorów ambasador angielski lord Hardinge oświadczył istotnie, iż według niego Kłajpeda powinna być oddana Litwie. Czy tego sobie życzy »Deutsche Allgemeine Ztg.«?

Tymczasem w każdym razie los Kłajpedy pozostaje nadal w zawieszeniu. Konferencja Ambasadorów ograniczyła się na razie do uchwalenia (21 grudnia) instrukcyj dla p. Petisne, według których Wysoki Komisarz ma rozpocząć z Polską, z Litwą Kowieńską i z Niemcami a Kłajpedą umowy handlowe w celu uregulowania spraw tranzytu kolejowego i wodnego (spław drzewa na Niemnie). Umowa ta ma nie przesądzać w niczem przyszłego statutu politycznego Kłajpedy. Kazimierz Smogorzewski.

KRONIKA.

Olsztyn 9 stycznia 1922.

Kalendarz na wtorek: Pawła pust.
Wschód słońca o g. 7,58; zachód o g. 4,21.

— Niemcy wywłaszczają polskich właścicieli ziemskich? W niedzielnej „Gazecie i Dzien. Gdańskim" czytamy: Z Kwidzyna nadeszła do Warszawy wiadomość, że Niemcy rozpoczynają wywłaszczać na Powiślu tych właścicieli ziemskich, wyłącznie Polaków, który mają więcej ponad 3000 morgów. Na wywłaszczonych gruntach mają osiadać niemieccy koloniści dla powiększenia i wzmocnienia niemczyzny. Zapowiedź wywłaszczenia otrzymali pp. hr. Sierakowski i Donimirski. (?)

(My tutaj żadnych informacji w tej sprawie nie mamy. Red.)

— Dalszy niemiecki świadek polskości Mazur prof. uniwersytetu w Lipsku, Hermann Hirt, dołącza do swego dzieła p. t. „Die Indogermanen". (Strassburg 1907) mapę siedzib narodowości w Europie, ogólem biorąc dosyć niekorzystną dla Polaków a jednakowoż wykazującą zaludnienie całych Mazur przez Polaków. Takssamo wedle jego mapy i Górny Śląsk aż po za Odrę jest polski.

Możemy więc skonstatować, że wynik badań nawet niemieckich fachowców dowodzi, że kłamstwem jest twierdzenie „Heimatvereinerów", tych godnych uczniów wszechniemców, którzy najchętniej całą kulę ziemską by reklamowali dla siebie jako „urdeutsch". Manja ta dowodzi, że niezdrową jest psycha narodu niemieckiego. Jest to złe prognostikum dla przyszłości tego narodu. St. J.

— Grypa. W ostatnim czasie zachorowało bardzo wiele ludzi na tę niebezpieczną chorobę. Zachodzi pytanie czy są jakie środki zapobiegawcze przeciw tej zaraźliwej chorobie? Bakcyle przechodzą z jednego człowieka na drugiego. Staje się to zwykle przy kaszlu, kichaniu lub przy ożywionej rozmowie. Dlatego chorzy powinni zatykać sobie usta przy kaszlu chusteczką. Chorych trzeba również jeżeli jest możliwem, ulokować w osobnym pokoju. Matki niech się strzegą, aby dzieci nie zarażały. Człowiek zachowawszy na grypę powinien położyć się natychmiast do łóżka i nie wstawać zawcześnie, gdyż raptowne

Fortuna variabilis, Deus mirabilis!

Znany malarz, rotmistrz wojsk polskich Wojciech Kossak, wykończa drugi tom swych „Wspomnień" z czasu wielkiej wojny. Urywek z nich, odnoszący się do wypędzenia okupantów z Warszawy, zamieszcza obecnie „Krak. Kurjer Ilustrowany" jako przyczynek do dziejow dni listopadowych r. 1918 w Warszawie.

Trzy lata temu, jednego z pierwszych dni listopada, dostałem od mojego szefa generała Tadeusza zwadowskiego rozkaz udania się natychmiast z efem intendantury Woj. Pol. i dwoma jego oficemi na Zamek Królewski, aby od głównodowodzągo garnizonem niemieckim jenerała v. Woyrscha ebrać wszystkie magazyny z ich zawartością. W gazynach tych było tyle broni, maszynowych kainów amunicji, mundurów, bielizny, butów, sio-, mąki, owsa itd., że zorganizowanie pierwszych rów naszej armji było już znacznie ułatwione. danie tych bezcennych skarbów, mieszczących się ałych nowopowstałych dzielnicach o długich, jebarwnych jak mundur ulicach, na Pradze, na Woli, Koszykach było jednym z punktów kapitulacji walającej na wymarsz z Warszawy garnizonowi nieckiemu.

Tętniącemi i upojonemi radością i entuzjazmem nemi ulicami Warszawy, jechaliśmy automobilem z Krakowskie przedmieście ku placowi Zygmunta. dy oficer polski oprócz spojrzeń strzelistych śliczn Warszawianek, był jeszcze obrzucany kwiatami, dla ścisku na ulicach trzeba było często motor ączać, więc i do mojego automobilu na przykach dużo tego wrzucono.

Zjeżdżamy ku zamkowi. Bramy zawarte, warta w hełmach szturmowych, obwieszona granatami ręcznymi w pełnem pogotowiu wojennem.

— Adjutant des Generalstabschefs der Polnischen Armee.

— Passirt!...

Ciężkie podwoje rozwarto, straż niemiecka stanęła na baczność; przez sklepione podniesienie wjechaliśmy na dziedziniec zamkowy.

Na środku stał batalion w pełnym rynsztunku wojskowym, oficerowie na swoich miejscach. Między nimi wielu znajomych. Ks. Arenberg, Ks. Sahm, hr. Hutten-Czapski. Zimne „saluts" wojskowe. Od tego bataljonu wieje nienawiść, upokorzenie i wstyd. — Jeden z nich podchodzi do naszego automobilu co za sprawa; melduję się jako adjutant szefa sztabu armji polskiej i proszę o natychmiastowe przyjęcie w sprawach służbowych przez ekscelencję v. Woyrscha.

Z pośpiechem zniknął w wejściu do wieży Zygmuntowskiej poprosiwszy nas o poczekanie chwilę.

Siedzimy dalej w automobilu. Batalion o kilkanaście kroków, tysiącem oczu patrzący z pod żelaznych chełmów ponuro, stoi jak skamieniały. Raptem, sygnał z wieży, trąbki na alarm, gorączkowy ruch. Ze wszystkich bram i wejść wewnętrznych zamku biegną żołnierze, ten dopina jeszcze pasa z ładunkami, tamten hełmu pod brodą. Jest w tem wszystkiem jeszcze ta sama sprawność żołnierska niezrównana, ale jest i coś nieznanego mi dotąd; może to nie była jeszcze panika, ale jakieś zdenerwanie i niepokój.

Jak się potem dowiedziałem automobil wojskowy polski z karabinem maszynowym przeleciał pędem koło Zamku po moście żelaznym na Pragę, bo męty podmiejskie rabują magazyny, te właśnie, które mam odebrać.

Idziemy na górę. W jednej z wielkich sal z widokiem na tarasy królewskie, Wisłę i Pragę stoi jenerał i kilku wyższych oficerów.

— Sie wünschen Herr Rittmeister?

— Excellenz im Namen meines Chefs Generalstabchef v. Rozwadowski, bitte um Übergabe der sämtlichen Magazine der Kaiserl. Deutschen Armee im Gouvernement Warschau.

Cisza..

Stoimy wszyscy wyciągnięci jak struny i patrzymy sobie w ocza. Jenerał trupio blady, podniósł rękę do czoła i długo nią po niem przeciera, zasłaniając oczy, widzę tylko dolną część twarzy. Muskuły na szczękach drgają mu i drżą konwulsyjnie. Po długiej chwili raptem innym ochrypłym głosem powiada:

— Ja, und womit wollen sie anfangen Herr Rittmeister? mit Wola, Koszyki oder Praga?

Na to zwróciłem się do mojego towarzysza pułkownika intendantury pytająco, a ten mi szeptem odpowiedział „na Pragę, na Pragę najpierw, bo tam już rabują i Niemcy przez szparę na to patrzą".

A więc od Pragi!

Generał, którego męka była coraz widoczniejszą, zwrócił się do szefa intendantury niemieckiej i polecił zarządzić mu, co potrzeba.

Sztywne ukłony, schodzimy po tych samych kamiennych schodach królewskich, które widziały Władysława IV, Sobieskiego, Stanisława Augusta, Krasickich, Woroniczów, Kilińskich i Rejtanów, Mikołajów i Aleksandrów, Bergów, Hurków i ich Marje Andrejewne. W dziedzińcu ponury bataljon stoi gotów do odmarszu a mnie w duszy wniebowzięty dzwonią jak głos Zygmunta Wawelskiego słowa kanonika Starowolskiego:

„Fortuna variabilis, Deus mirabilis!"

zapalenie płuc może położyć bardzo łatwo i szybko kres życiu. Dlatego lepiej dzień dłużej leżyć w łóżku, aniżeli za pomocą aspiryny lub innych środków uzyskać chwilowe polepszenie. Bardzo dobrze jest zażyć środka na poty.

— r. **Zły duch-Bismark.** Olsztyński »Volksblatt« centrowy zamieszcza w nr. 5. artykuł pod tytułem „Bismark oder Wirth". W artykule przytacza »Volksblatt« zdanie historyka Dr. Ryszarda Krallika o Bismarku, który nazywa go demonem, czyli złym duchem i przypisuje mu winę wyniku wojny światowej. Nacjonaliści i reakcjoniści zaś niemieccy w obecnym czasie wychwalają Bismarka pod same niebiosy, a nawet bluźnią.

Na temat sporu akademickiego, wywołanego przez wszechniemieckiego prof. v. Belowa przeciw prof. Kantorowiczowi, otrzymała »Freiburger Tagespost« od jednego z nacjonalistycznych studentów list następującej treści:

„Nowe pokolenie bierze się do nowego dzieła, wracając do słonecznej wiary naszych ojców niemieckich i wzdrygając się przyjmować jakieś przepisy od pierwszego żydowskiego defaitysty (złowróżbnego proroka) (mamy tu na myśli waszego Chrystusa)! Nasz niemiecki Bismark jest w naszem pojęciu wyższy, o całe niebo wyższy, aniżeli każdy internacjonalny żyd, czy on się nazywa profesor Kantorowicz, czy Jezus z Nazaretu!"

Tak daleko zaszła pycha wszechniemiecka, która posuwa się nawet do bluźnierstw. Unikajmy „Heimatdienstu", bo to są wyznawcy Bismarka i krzyżaków, których czyny opisuje nasz felieton „Apostół i zbawca Litwy.

Z Warmji.

* **Łapka.** Wszystkim członkom Związku Polaków tego obwodu życzę wiele szczęścia i zdrowia w tym Nowym Roku, a zarazem upraszam ich, ażeby jak w przeszłym tak i w tym Nowym Roku swoje składki miesięczne u mnie chętnie zapłacili. Także i nowych członków chętnie przyjmuję nietylko z samej Łapki, lecz z Kronowa, z Ruszkowa i z miasta Wartemborka.

Józef Fox z Łapki.

* **Brunswałd.** Jednej z ostatnich nocy skradziono gospodarzowi Neumanowi stąd 4 gęsi. Ślad złodzieja prowadzi do Olsztyna, gdzie je złodziej prawdopodobnie sprzedał. Ewentualni kupcy zechcą się zgłosić w biurze policji kryminalnej.

* **Gutsztat.** W ubiegłą środę powstała w pewnym tutejszym lokalu strzelanina. Dwaj gospodarze z okolicy upiwszy się pokłócili się między sobą. W końcu wyciągnął jeden z nich rewolwer i strzelił do drugiego raniąc go w głowę. Natychmiast zawołana policja zapobiegła większemu nieszczęściu.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** W nr. 3 polakożerczej »Weichsel-Zeitung« czytamy: »Der polnische Staatsangehörige, Landarbeiter Felix Wach in Elbing, ist aus dem preussischen Staatsgebiet ausgewiesen worden«. — Ta sama gazeta donosi o rzekomem pogwałceniu praw niemieckich w powiecie jarocińskiem w Polsce i posuwa się do następującej groźby: Er (starosta) scheint nicht zu wissen, dass die in Deutschland lebenden Polen, denen kein Mensch zu nahe tritt, fest organisiert sind und sich in diesen Organisationen in einer Art betätigen, die geradezu an Hochverrat grenzt. Gerade wir in unserem umstrittenen West- und Ostpreussen haben ja fast täglich Gelegenheit, die Unterminierungsarbeit der polnischen Organisationen, der Polenbünde, Sokolvereine usw. zu beobachten. Polen hat tatsächlich allen Grund, den Bogen nicht noch länger zu überspannen. Wir werden die oben geschilderten Verhältnisse im Kreise Jarotschin mit ganz besonderer Aufmerksamkeit verfolgen. D. Red.

Ten sam blat hakatystyczny wzywał Niemców ażeby zabraniali Polakom mówić po polsku.

* **Mikołajki.** Wszystkim, którzy się przyczynili swą ofiarnością, do zebrania względnie znacznej sumy na ochronkę, bądź to dostarczając robótki na wystawę, z których dochód przeznaczono na rzecz ochronki, bądź to przybywając na przedstawienie gwiazdkowe dzieci, składam w imieniu zarządu ochronki serdeczne »Bóg zapłać«. Z. Szeliska.

* **Malbork.** Za sprzeniewierzenie skazał tutejszy sąd ławniczy blacharza R. Sehla na miesiąc więzienia. Oskarzony znalazł przekaz paczkowy i odebrawszy paczkę zatrzymał ją dla siebie. — Przed tutejszym sądem ławniczym stawał przed kilku dniami August G. z Kiesling. Skradł on 2 kolegom większą ilość bielizny i wędzonek. Żądał pieniędzy od posiedziciela Redena celem rzekomego kupna mleczarni. Od posiedziciela Degena wycyganił następnie 2000 marek. Sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia.

* **Tiegenhof.** Złodzieje włamali się przed niedawnym czasem do składu pewnego kupca stąd i skradli większą ilość sukien i materji na suknie. Dwóch złodzieji wykrył żandarm Eigendorf. Są nimi robotnicy W. Gröning i Fr. Klein z Ziegenfelde. Izba karna w Gdańsku skazała każdego z nich na rok więzienia.

Z Mazur.

* **Olsztynek.** Od dłuższego czasu daje się w tutejszych okolicach jakaś dziwna choroba kur we znaki, której skutki są czasem tak silne, że całe stada kur wymierają. Podług różnych badań nie rozchodzi się tu o cholerę drobiu.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** W ubiegły czwartek rano wyskoczyła oknem z drugiego piętra 46-letnia pani H. z pewnego domu przy ulicy Mozarta. Śmierć nastąpiła po kilku minutach. Co nieszczęśliwą popchnęło do rozpaczliwego czynu niewiadomo.

* **Głąbin.** Minionej środy znaleziono niedaleko szosy prowadzącej do Kutkunów męskiego trupa. Są to zwłoki kowala Nena stąd. Zmarły poszedł 2 stycznia z rachunkami do różnych gospodarzy. Wracając wieczorem do domu zbłądził w ciemnościach położył się na drodze i umarł. Podług twierdzeń lekarza jest zabójstwo wykluczone. — Przeszłej środy napadło czterech bandytów pewnego urzędnika wracającego wieczorem do domu. Napadnicy pobili go tak, że musiał się udać pod upiekę lekarską. Sprawcy uciekli niepoznani.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** (A. W.). Z statystyki rzeźni niemieckich, dotyczących uboju bydła w ostatnich miesiącach, podnieść należy zjawisko, że prócz wołów, cieląt i świń bito w III kwartale 21 roku również około 1000 psów.

* **Gdańsk.** („Kultura pruska" w kościele). Jak nam donosi świadek naoczny z miasta, w pierwsze święto Bożego Narodzenia w kościele św. Mikołaja rozmawiało kilku Niemców-katolików w wieku od 23—26 lat podczas nabożeństwa polskiego o godz. 1/212 jak następuje: „Was wollen die Pollacken in unsrer Kirche? Sie können sich ja eine Kirche bauen! Sie haben hier nichts zu suchen!" (Co chcą ci Polacy w naszem kościele? Niech sobie sami zbudują kościół! Nie mają oni tu nic do szukania!) — Taka więc kultura u tych panów. — Zamiast na nabożeństwie pomodlić się i zachować się przyzwoicie, wymyślają ci kulturnicy na braci katolików - Polaków. Piękna kultura.

* **Oliwa.** (Znalezione zwłoki.) W czwartek wieczorem znalazły dzieci w lesie oliwskim w pobliżu granicy zwłoki 45-letniego kapitalisty Bolesława Jobkego z Oliwy. Na gałęzi krzaku, pod którym leżały zwłoki, wisiał powróz, który wywołał pozór, jakoby się Jobke był powiesił. Jobke oddalił się podczas świąt z mieszkania i nie powrócił więcej. Był on dość zamożny, zapisał podobno swój cały majątek kościołowi katolickiemu. Policja stwierdziła w piątek przed południem tożsamość zwłok zaginionego Jobkego. Czy zachodzi samobójstwo lub zbrodnia, nie zdołano jeszcze stwierdzić. Pod tym samym krzakiem, pod którym leżały zwłoki J., znalziono pred rokiem pewnego zamordowanego leśniczego.

Z Polski.

* **Poznań.** Na posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu uchwalono, z powodu rocznicy powstania wielkopolskiego, wysłać telegram do Ignacego Paderewskiego, pierwszego honorowego obywatela miasta Poznania, z którego przybyciem do Poznania związane jest zrzucenie jarzma pruskiego.

* **Gniezno.** (Piękny czyn). Rolnicy powiatu gnieźnieńskiego ofiarowali 847 centnarów żyta na chleb dla bezrobotnych i ubogich w zakładach dobroczynności.

* **Rawicz.** (Burza). W niedzielę dnia 18. b. m. po południu wybuchła u nas szalona burza, połączona z huraganową wichurą, deszczem i śniegiem, jakiej najstarsi nie pamiętają ludzie. — Jak istna trąba powietrzna przeszła nad naszą okolicą i poniszczyła wszystko po drodze, tak że mało jest domów w mieście naszem, któreby od szalonej wichury nie ucierpiały. Między innemi budynkami zniszczony został tunel kolejowy na głównym dworcu, budynek fabryczny Koszewskiego i Sp. oraz zerwany dach na budynku seminarjum nauczycielskiego. Szkody obliczają na dziesiątki miljonów.

* **Katowice.** W katowickiej „Gazecie Ludowe" czytamy: Były redaktor osławionej „Woli Ludu", Bernard Żmuda, rozesłał do różnych kół, o których sądzi, że z nim sympatyzują, drukowaną prośbę o wsparcie. W liście swym (dostał się przypadkiem na nasz stół redakcyjny) dla wzbudzenia litości twierdzi Żmuda, że Korfanty wyznaczył rzekomo 100 tys. mk. za jego głowę, gdyż on (Żmuda) pracując dawniej w hotelu Lomnitz, widział i słyszał rzekomo za wiele i mógł z tych powodów być niebezpiecznym. W ten sposób Żmuda lamentuje dalej, że ponosi około 55 000 mk. straty za swoją działalność dla niemczyzny i prosi miłosierne dusze o wsparcie w pieniądzach i naturaljach do Bytomia, dokąd uciekł z obawy przed »bojówką polską«. — Czytając te wynurzenia Żmudy, powstać muszą w każdym nieuprzedzonym dwa podejrzenia: jedno, że jakoś dziwnie wygląda owa »wdzięczność« niemiecka, jeśli o jego »zasługach« Niemcy tak rychło zapomnieli. A może lekają, się że ich samych zdradzić może kiedyś taksamo, jak Polskę. Po drugie: dlaczego to Żmuda nie chwyci się jakiejś roboty, jeśli jak twierdzi, głodem przymiera? Każdy inny postąpiłby tak, zamiast żebrać.

Literatura.

„Mechanik" miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom techniki. Warszawa. Styczeń 1922. — Marszałkowska 46.

Noworoczny numer »Mechanika«, rozpoczynający IV-ty rok tego pożytecznego wydawnictwa, zawiera artykuły: W. Fabierkiewicza — O decyzji Rady Ligi Narodów o podziale Górnego Śląska. — A. Gwiazdowskiego — O przesileniu. — A. T. — O poślizgu pasa napędowego a jego sile pociągowej. — I. W. — O niezwykłych wypadkach napędu pasowegu. — T. Rolnika — O wyrobie sprawdzianów różnicowych, O prowadzeniu mniejszych wytwórni, O współpracownictwie w piśmie technicznem. — B. Rzeszotarskiego — O wskazówkach do użytkowania indykatora.

W dziale z Warsztatów i pracowni znajdujemy opis uszkodzenia zewnętrznej pokrywy cylindra maszyny parowej, opis pieca odlewniczego »Ideał« oraz szereg odpowiedzi na pytania czytelników »Mechanika«.

Następnie kilka krótszych artykułów o nowych maszynach wytwarzanych przez Stowarzyszenie Mechaników, o udziale Stowarzyszenia na Targach Wschodnich we Lwowie, o otwarciu szkoły rzemieślniczo-technicznej przy wytwórni Stowarzyszenia w Pruszkowie.

Artykuł »Twierdzenia geimetryczne« zapoznaje nas z podstawowemi twierdzeniami tej nauki. Dr. W. Kasperowicz w artykule »System metryczny w Polsce« podaje szereg tablic wiążących miary metryczne ze stosowanemi w kraju i w Ameryce jednostkami miar. Wiadomości te bezsprzecznie wielce przydatnemi być mogą.

Część kronikarska zeszytu składa się z działów poświęconych szkolnictwu zawodowemu, przeglądowi książek i pism, przeglądowi wytwórczości, oraz z szeregu notatek drobniejszych.

Kilkadziesiąt starannie wykonanych ilustracji uzupełnia treść tego zeszytu, którzy, jak i poprzednie, będzie napewno mile wdzięcznym przybyszem w środowisku coraz liczniejszych odbiorców »Mechanika« w kraju i za Oceanem.

Przemysł i handel w Polsce.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	5 stycznia (w wolnym obrocie) płacono	5 stycznia (w wolnym obrocie) żądano	4 stycznia (urzędowe) płacono	4 stycznia (urzędowe) żądano
dolary	194,00	—	190,80	191,20
wypł. telegr. na Londyn	—	—	809,15	810,26
guldeny holenderskie .	—	—	7105,35	7119,25
marki polskie	7,15	—	6,88	6,90
wypłata na Warszawę .	7,10	—	6,91	6,94
wypłata na Poznań . .	—	—	—	—
wypłata na Pomorze . .	—	—	—	—

Tendencja: mocna.

Rozmaitości.

Kościuszko na Zamku Wawelskim.

Od dwóch dni śpieszy tłumnie publiczność krakowska na wzgórze Wawelskie podziwiać nową monumentalną ozdobę naszego Panteonu: pomnik Kościuszki, ustawiony na barbakanie zamkowym przy głównej bramie wjazdowej.

Potężne dzieło Marconiego, ustawione poprzecznie do głównej drogi, wiodącej na Wawel, przedstawia się z wysokości rondla barbakanu w pełnej swojej sylwecie imponująco. W miarę perspektywy oddalenia — wrażenie rośnie, percepcja artystycznej linji zyskuje na wyrazistości i plastyce. Od pierwszego rzutu oka przemawia do nas pełnym artyzmem kompozycji, tężyzną rysumku, wielkie dzieło sztuki, jeden z największych wysiłków polskiej pomnikowej rzeźby.

Pamiętamy głośne, namiętne i bezwzględne sądy uprzedzonej krytyki o dziele Marconiego. Obecnie największy czciciel Wawelu, Szyszko-Bohusz skorzystał ze szczęśliwej dla siebie okoliczności. Zabiegom radcy Wit. Ostrowskiego, — który działał imieniem komitetu budowy pomnika Kościuszki, powiodło się wielkie dzieło sztuki wydobyć z ukrycia pokazać ogołowi na murach Wawelu. I stało się dobrze.

Naczelnik witający wracających z huraganowego ataku kosynierów, z czapką w ręku jakiż to wzniosły symbol idei niepodległości i orężnego czynu.

Niezwykła manja.

W Londynie zmarł niedawno oryginał, znany powszechnie z tego, że jeżeli tylko znajdywał na ulicy skrawek skóry, to natychmiast przytwierdzał go do podeszew swoich butów.

Po śmierci jego ujawnił się dopiero powód tej manji niezwykłej. Przed wielu, mianowicie, laty człowiek ten oskarżony był o morderstwo, a głównym dowodem obciążającym go, była odbitka podeszew butów zbrodniarza. Dowód okazał się mylnym, oskarżonego uniewinniono, przejścia te jednak tak wstrząsnęła jego umysłem, że od tego czasu popadł w manję zmieniania w sposób powyższy kształtu podeszew u butów swoich.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.